Nr. 199. We Lwowie, — Piątek dnia 30. Sierpnia 1889. **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Życzakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wysyłane za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Życzakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 29. sierpnia.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn rozpoczął kilkutygodniowy urlop. Minister handlu Bacquehem udał się na kilka dni do Abbazji.

Zarówno organa staroczeskie jak i młodoczeskie oświadczają, że rozwiązanie czytelni akademickiej jest ubliżeniem dla całego narodu czeskiego. Dr. Rieger (wyklęty i zelżony zeszłego roku przez akademików) jak i dr. Engel (z klubu młodoczeskiego) przyrzekli studentom gorące poparcie. Studenci odwołali się do ministerjum. Adres akademików czeskich do francuskich nie zawiera nic zgoła, coby czynnej polityki dotyczyło — sławi tylko ideę wolności i narodowości. *Politik* wykazuje, że to owszem akademicy niemieccy dopuszczają się zdrady stanu; *Nar. Listy* zostały skonfiskowane.

W Petersburgu zmarł ks. Gintowt, arcybiskup mohylowski, w 66. r. życia.

Germania otrzymuje z Kowna list, w którym korespondent donosi, że wizytacje pasterskie stały się już oddawna dla rządu rosyjskiego cierniem w oku. Dotychczas starano się wszelkiemi środkami przeszkodzić komunikowaniu się duchownych ze swoim biskupem, mianowicie wydano rozkaz, że żadnemu księdzu nie wolno bez paszportu opuszczać parafii; obecnie postąpiono o jeden krok dalej, bo nie pozwalają i biskupom bez paszportu, a więc bez pozwolenia rządu rosyjskiego, dyecezyj swych wizytować.

W maju b. r. udał się ks. biskup Palulon w podróż wizytacyjną po swej dyecezji. D. 12. maja spodziewano się go we wsi Widze; parafia czyniła przygotowania w celu godnego przyjęcia swego pasterza. Naraz zjawiła się policja i zaczęła rozpędzać wiernych, czego jednak nie dokazała. Jeden z tych stróżów bezpieczeństwa dostrzegł kobietę, stojącą na drabinie i przystrajającą wieńcami bramę tryumfalną. Ponieważ kobieta na wezwanie z drabiny nie zeszła — a może wezwania nie usłyszała — strzelił do niej jeden z policjantów z rewolweru. Biedna kobieta nie została wprawdzie trafioną, ale z przerażenia spadła z drabiny, a jej jęki wzburzyły zebrane tłumy do tego stopnia, że na żandarmów się rzuciły. Nakazano śledztwo w celu utrzymania powagi policji.

Niedaleko Widzów we wsi Jaron utworzył się po przybyciu biskupa na bierzmowanie pewien rodzaj straży honorowej z miejscowych młodzieńców dla utrzymywania porządku w kościele; młodzi ci ludzie dla oznaki przypięli sobie szarfy. Naczelnik powiatu zgorszył się tem bardzo, wpuścił do kościoła zgraję policjantów, którzy w czasie nabożeństwa owym młodzieńcom szarfy zdzierali, przeszkadzając wiernym w nabożeństwie.

Ks. biskup otrzymał następnie bardzo surowy rozkaz od jenerał-gubernatora wileńskiego Kochanowa, aby zaprzestał podróży wizytacyjnej. Ks. biskup chciał sprawę tę osobiście jenerał-gubernatorowi wileńskiemu przedstawić, nie zastał go jednakże w mieszkaniu, natomiast zjawił się u biskupa policjant, żądając od niego paszportu, a gdy tego biskup okazać nie mógł, otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Kowna.

Wczoraj odbyły się w Petersburgu zaślubiny ks. Leuchtenberskiego z księżniczką Anastazją czarnogórską. Książę czarnogórski wraca jutro ze synem do domu.

Jenerał-gubernator-odeski Roop ma być mianowany członkiem rady wojennej. Okręg wojenny odeski ma zostać przyłączony do okręgu kijowskiego, dowodzącym zaś wojskami tego okręgu ma zostać naczelnik akademii wojskowej, jenerał-adjutant Dragomirów.

Manewry rosyjskiej floty bałtyckiej pod Sweaborgiem (warownia, broniąca znakomitego portu helsingforskiego) wypadły świetnie co do parady, ale tem gorzej pod względem praktycznym. Nie dano dowódzcom obu partyj swobody, ale z góry ustanowiono, że port helsingforski będzie obroniony — czego też dokonano, pomimo że działa nowoczesne, korzystając z położenia topograficznego, snadno mogą nietylko każdy punkt portu niepokoić, ale całą stolicę Finlandji wraz z jej magazynami zburzyć.

Cara oczekują na pewno w Poczdamie, lubo dzień i godzina przybycia nie są dotychczas wiadome. Wizyta carska ma trwać tylko pół dnia, i dlatego żadnych przygotowań na zamku poczdamskim nie czynią. Podobno spodziewano się cara jeszcze w poniedziałek.

Carnot podpisał dekret, rozpisujący walne wybory do Izby posłów na 28. września. Rząd przygotowuje skrzętnie wybory w sposób, którego, gdyby się były dopuściły rządy Napoleona III., byłyby przez stronnictwo republikańskie na gilotynę skazane. Minister Constans nakazał urzędom pocztowym konfiskować wszelkie okólniki, odezwy, pisma i listy Boulangera. Okólnik ten poufny doszedł skutkiem niedyskrecji pewnego urzędnika do wiadomości publicznej.

Minister oświaty Fallieres wezwał nauczycieli za pośrednictwem prefektów, aby agitowali za republiką; zabroniono im uchylać się od udziału w wyborach, gdyż „ci, którzy w duchu republiki uczą, winni czynami stwierdzać swoją naukę", tembardziej „gdy republika wygodny byt im zapewniła".

Minister skarbu zaś wezwał resztę ministrów, aby budżety swoje na r. 1891 jeszcze przed końcem września przedłożyli, biorąc za absolutną podstawę „oszczędność obfitą, aby można już na serjo przystąpić do amortyzacji długu publicznego".

Z pośród aresztowanych onegdaj koło cyrku Fernando bulanżystów, zatrzymano 78 w więzieniu, pomiędzy tymi znajduje się deputowany Thierre.

Boulanger wydał następujący manifest wyborczy: „Wyborcy! Przedkładamy wam nazwiska kandydatów, którzy w okręgach departamentu Sekwany popierać będą walkę w obronie Rzeczypospolitej narodowej. Mężowie ci są Rzeczypospolitej oddani i godni waszego zaufania. Chcemy przytem usunąć na bok wszelką kwestję osób i kierować się tylko ideami zgody, jedności i karności, które nam zapewnią zwycięstwo. Już 27. stycznia objawiliście swą wolę. Jak wówczas, tak i dziś — dziś może jeszcze więcej — pragniecie rewizji konstytucji i upadku rządu, który Rzeczpospolitą kompromituje i ojczyznę rujnuje. Pragniecie w końcu zniknięcia zniesławionego senatu. Izba, która zostanie wybraną, nie będzie ani prawodawczem zgromadzeniem, mającem opracowywać ustawy, ani konstytuantą. Będzie ona miała jedyny mandat: uzyskać zwołanie konstytuanty za pomocą powszechnego prawa głosowania. Mandat jest prosty, ale wymaga patrjotyzmu i decyzji. Bądźcie zjednoczeni, bądźcie karni! Jest to konieczny warunek powodzenia, a nic się nie oprze waszej zwierzchniczej woli." Podp. Jenerał Boulanger, prezydent republikańskiego komitetu narodowego.

W dołączonej następnie liście wymienione są nazwiska najwybitniejszych bulanżystów. W 5. okręgu kandyduje Naquet, w 15. Laguerre, w 20. Rochefort, a w 18. (Montmartre) sam Boulanger.

Bocher wyjechał do Anglii do hr. Paryża, dla przedłożenia mu listy kandydatów konserwatywnych, i zapewne wróci z manifestem wyborczym szefa rojalistów. Doniesienie londyńskie, że hr. Paryża udaje się do Rzymu, dla narad w Watykanie co do postawy, jaką rojalistom zająć należy wobec niedalekich wyborów we Francji, można śmiało poczytać za wymysł dziecinny. Watykan nie zechce narażać się Carnotowi, a katolicyzm ma we Francji swoją organizację, nieoglądającą się na żadne zgoła stronnictwa polityczne.

Fatalną dla dzisiejszego rządu senzację wywarło oświadczenie pana Allain-Targé, byłego ministra w gabinecie Gambetty, że nie przyjmie żadnej kandydatury, ponieważ dzisiejsi przewódcy republikańscy zeszli z czystej drogi pierwotnej, i dzisiejszy system stoi tylko przekupywaniem urzędników.

Port w Tarencie ma być zamieniony w pierwszorzędny port wojenny na wzór Spezzji i wyspy Maddaleny, aby wschodnie brzegi Włoch miały obronę przeciw flocie francuskiej.

W toku wczorajszej rozprawy budżetowej w angielskiej Izbie posłów wniósł minister dla spraw irlandzkich Balfour uchwalenie ustawy o zakładaniu katolickich uniwersytetów w Irlandji.

W Anglii sankcjonowaną została nowa ustawa przeciw nadużyciu tajemnic urzędowych. Jest ona bardzo surową i karze bezwzględnie urzędników, którzyby się podobnego przestępstwa dopuścili. Już przebywanie w biurze, w którem przebywać nie jest się uprawnionym, celem nieprawnego uzyskania informacyj, ulega karze całorocznego więzienia. Zakomunikowanie lub nawet usiłowane zakomunikowanie pewnej osobie jakiejś informacji, która na razie w interesie państwa powinna była być zachowaną w tajemnicy, jest przestępstwem, ulegającem podobnej karze, co poprzednie. Nieuprawnione zdjęcie planów fortecy, arsenału, faktorji lub obozu jest również przestępstwem. Na zdradzenie tajemnic państwa jakiemuś państwu zagranicznemu nałożoną jest kara od dwuroczncgo aresztu aż do dożywotniego więzienia.

W Rumunii panuje posucha, a nieurodzaj kukurudzy grozi klęską głodową całym okolicom.

Z Bukaresztu donoszą, że wiadomość o kompromisie junimistyczno-konserwatywnym jest zgoła bezzasadną. Natomiast gabinet rumuński nie może wyjść z przesilenia. Katardżiu ma znowu kłopot z obsadzeniem posady ministra sprawiedliwości, gdyż p. Gerassi obstaje przy swej dymisji. Najchętniej chciałby Katardżiu tekę tę ofiarować członkom swej partji, a mianowicie dep. Apostoleanu, lub przynajmniej któremu z liberalnych dysydentów w podziękę za poparcie z ich strony. Jest on atoli w trudnem położeniu, bo zmuszony jest uwzględnić życzenia ministrów Manu i Lahovarego z jednej, a Werneski z drugiej strony, a ministrowie ci nawzajem stoją zawsze na stanowiskach wręcz przeciwnych.

Z Sofii donoszą, że biskup grecki w Warnie otrzymał polecenie od rządu, aby w ciągu dni trzech opuścił Bułgarję, w przeciwnym razie zostanie wydalony. Powodem tego jest podżeganie duchowieństwa przeciw rządowi.

Do „Biura Reutera" przesłał rząd bułgarski komunikat, w którym oświadcza, że wszystkie zamówienia broni i amunicji, jako dawno już poczynione, służą tylko do uzupełnienia materjałów, nadwerężonych ostatnią wojną. Rząd bułgarski nazywa dalej wszelkie wojownicze wiadomości o Bułgarji, nadchodzące ze Serbii, wprost zmyślonemi, a chociaż nie uważa za potrzebne odpowiadać na obrazę, to przecież nie może nie przypomnieć Serbom wypadków z r. 1885.

VII. Walne zgromadzenie Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

W roku 1886. podejmywała gmina miasta Lwowa członków Towarzystwa leśnego, które wówczas odbyło tu IV. swe Walne zgromadzenie. W podobnym celu zebrano się w roku 1887. w Tarnowie, w roku 1888. w Kołomyi, a dla odbycia VII. z rzędu takiegoż Zgromadzenia, zwołanego na dzień 29, 30 i 31 sierpnia b. r. obrała ta, dla rozwoju gospodarstwa krajowego tak ważna instytucja, ponownie gród nasz jako miejsce zboru.

Zjazd wypadł dość licznie, a dowodem, jak wielkiej sympatji doznaje już nasze krajowe Towarzystwo leśne nie tylko w kraju, ale i za granicą — jest współudział, jaki w zjeździe tym biorą bratnie i pokrewne Towarzystwa. I tak, zamianowali delegatami zjazdu: Towarzystwo leśne państwowe dla całej Austrji *(Reichsforstverein)* pana Juliusza Siegler de Eberswald, generalnego dyrektora dóbr, Towarzystwa gospodarskie galicyjskie i krakowskie p. Władysława Tynieckiego, profesora kraj. szkoły leśnej we Lwowie, Towarzystwa leśne bukowińskie i niższo-austrjackie p. Henryka Strzeleckiego, dyrektora kraj. szkoły leśnej we Lwowie, Towarzystwa leśne styryjskie i tyrolskie p. Gustawa Lettnera, ck. radcę lasowego, Towarzystwo kraińsko-pobrzeskie pana Edwarda Ziglbauera, ck. radcę lasowego, Towarzystwo gospodarcze w Poznaniu p. Antoniego Kaussa, nadleśniczego w Hołubli, Towarzystwo łowieckie galicyjskie p. Józefa Glanza, starszego radcę lasowego i naczelnika galic. ck. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, szkoła krajowa leśna we Lwowie p. Zygmunta Dymianowskiego, profesora kraj. szkoły lasowej we Lwowie, Centralna stacja doświadczalni w Marienbrunn dr. Adolfa Cieslara.

Przybyli uczestnicy zebrali się wczoraj o godzinie 8. wieczór w wielkiej sali kasyna miejskiego, gdzie po przywitaniu i wzajemnem poznaniu się — zabawiano się przy śpiewach „Lutni" wesołą pogadanką do północy.

Pomiędzy innymi obecni byli obadwaj wiceprezesi Towarzystwa i kilku delegatów pokrewnych Towarzystw zagranicznych.

Dziś o godzinie 9. rano zebrało się w głównej sali ratuszowej do 100 uczestników, których serdeczną przemową powitał imieniem miasta wiceprezydent p. Marchwicki.

W zastępstwie prezesa Towarzystwa, hr. Romana Potockiego, który dla ważnych przeszkód sam przybyć nie mógł, zagaił następnie pierwsze posiedzenie wiceprezes Towarzystwa, p. Henryk Strzelecki, dziękując przedewszystkiem prezydentowi miasta za gościnne przyjęcie, którego Towarzystwo doznaje już po raz trzeci. Zawezwawszy zgromadzenie do powstania z miejsc, zaznaczył p. Strzelecki, że jak podczas zeszłorocznego zjazdu w Kołomyi przejęci byli wszyscy radośnemi uczuciami z powodu 40-letniego jubileuszu Najjaśniejszego Pana — tak w tym roku podzielają obecni smutek z powodu utraty Następcy tronu i nawidzenia domu cesarskiego tak ciężkim ciosem. Zgromadzeni powtórzyli wzniesiony przy końcu przemowy okrzyk na cześć cesarza.

Wedle programu odczytał następnie sekretarz Towarzystwa p. Makarewicz sprawozdanie Wydziału z czynności Towarzystwa tudzież z obrotu funduszów tegoż w r. 1888/9.

Z sprawozdania tego przytaczamy co ważniejsze szczegóły:

Członków czynnych liczyło towarzystwo w 1888 r. 626. Z tych ubyło przez śmierć 11, przez dobrowolne wystąpienie i wykreślenie w myśl § 5. statutu 19, pozostało 596, w ciągu roku 1889 przybyło zaś 96, stan członków z d. 1. sierpnia był zatem 692.

Z ubyłych przez śmierć wymienia sprawozdanie Teodora Bredta, właściciela dóbr w Ottynii; Leopolda Diwischka, leśniczego w Nowosielicy; delegata Tow. i obserwatora stacji meteorologicznej, Kazimierza Seraszyc Hupkę, właściciela dóbr w Niwiskach; delegata Stanisława Kaczanowskiego, nadleśniczego dóbr Strzyżowa; Leonarda Kaczorowskiego, nadleśniczego w Daszawie; Hilarego Mojseowicza, nadleśniczego dóbr kaczanowskich; Zygmunta Radwan Piwkę, właściciela dóbr w Słobódce leśnej; Edwarda Simona, dyrektora banku, właściciela dóbr i posła na sejm we Lwowie; Mieczysława Winiarskiego, ck. adjunkta inspekcji leśnej w Przemyślu i Zygmunta Zukra, długoletniego marszałka ziemi mościskiej, delegata Towarzystwa i obserwatora stacji meteorologiczno-fenologicznej do ostatniej chwili życia, zacnego obywatela w Chorośnicy.

Wydział Towarzystwa przeprowadził w roku ubiegłym między innemi następujące czynności:

Wraz z komisją z łona Wydziału przy pomocy miejscowego zarządcy leśnego p. Niedźwieckiego, zajął się ustawieniem pomnika w Brzuchowicach dla leśników, którzy zalesiali tamże lotne piaski;

wypracował memorjał do odnośnych władz, ażeby w myśl § 22. ustawy lasowej z 3. grudnia 1852 oznaczony został obszar leśny — z uwzględnieniem dzielnic rozsiedlenia rodzajów drzew w kraju, dla któregoby właściciele lasów byli obowiązani utrzymywać samoistnych gospodarzy lasowych;

wskutek zaproszenia komitetu wystawy rolniczo-leśnej, odbyć się mającej w Wiedniu w r. 1890, odniósł się do komitetu c. k. galic. Tow. gospodarskiego, Tow. rolniczego krakowskiego, Tow. łowieckiego i kraj. szkoły lasowej, w celu wspólnego działania do utworzenia kraj. komitetu wystawowego i spowodowania tem liczniejszego obesłania pomienionej wystawy;

odniósł się do ministerstwa rolnictwa przez ck. namiestnictwo, iżby kandydatów do egzaminu państwowego na gospodarzy samoistnych przypuszczano w r. 1888 w Galicji jeszcze na podstawie warunków, określonych rozporządzeniem z 16. stycznia 1850 r., na co ministerstwo oznajmiło, że nie widzi się spowodowanem robić dla Galicji wyjątek na rok jeden co do wejścia w życie nowego rozporządzenia, natomiast zastrzegło sobie, że na prośby odnośnych kandydatów, przypuszczać będzie przez pewien okres czasu do egzaminu państwowego na gospodarzy leśnych według rozporz. z 11. lutego b. r. także tych leśników, którzy odpowiadają wymogom, określonym w tej mierze na podstawie rozporz. min. z 16. stycznia 1850 r. i potrzebną pięcioletnią praktykę rozpoczęli już przed wydaniem nowych przepisów egzaminacyjnych;

wziął udział wspólnie z gal. Towarzystwem łowieckiem i redakcją *Łowca* w ułożeniu kalendarza kieszonkowego *Łowca* tak, ażeby był również i dla leśniczych użytecznym podręcznikiem;

wniósł w roku zeszłym na ręce prezesa Tow., hr. Romana Potockiego, do sejmu krajowego memorjał i projekt do ustawy w sprawie ustanowienia odznak leśnych dla zaprzysiężonych gospodarzy i techników leśnych;

wniósł do sejmu opracowany przez prof. Tynieckiego memorjał w sprawie przymusowego tępienia chrabąszczy i ich pędraków.

Stacyj fenologicznych miało Towarzystwo w roku ubiegłym 45. Zestawieniem spostrzeżeń stacyj fenologicznych i meteorologicznych zatrudnia się krajowa szkoła leśnictwa.

W miesiącach zimowych odbywały się jak i w latach ubiegłych poufne zebrania leśników we Lwowie; a dzięki uprzejmości wiceprezesa Wp. Józefa Glanza, w lokalnościach dyrekcji lasów i dóbr państwowych.

Zebrania te cieszyły się powodzeniem, a ze spraw omawianych na tych zebraniach podnosimy:

O wyłącznem prawie noszenia oznak przez leśników i zastąpieniu liści dębowych innym symbolem, uzmysławiającym zajęcia leśne; a mianowicie siekierkę połączoną ze świdrem leśnym i kordelasem myśliwskim, obwiedzionymi wieńcem z liści dębowych;

O życiu, ochronie i polowaniu na jelenie w Beskidzie;

O doświadczeniach nad odnawianiem się jednolatek, które utraciły pierwszoroczne pędy;

O przyspieszeniu siły kiełkowej przez przetarcie piaskiem nasion twardo-łuskowych;

O postępie robót około zalesień wydm piaszczystych w Galicji w r. 1888;

O częstszem i znaczniejszem uszkodzeniu sadzonek ze sztucznego chowu przez zwierzynę;

O uprawie i odnowieniu jodły i świerku;

O busolach leśnych i tachygrafie, wynalazku prof. Schlesingera a transporterze, wynalazku p. Huby;

O definicji użytków międzyrębowych i użytków głównych w drzewostanach zbliżonych do wieku rębności i rębnych;

---

2)

O tajnych politycznych związkach w Galicji od roku 1832 do roku 1841.

Opowiadanie

Henryka Bogdańskiego.

(Ciąg dalszy).

Upadek loży we Lwowie, o której mnogie już sekcje Przyjaciół ludu, po kraju rozszerzone, nic nie wiedziały, nie wywarł żadnego skutku na ten podrzędny związek, bo tylko dwaj kierownicy tego podrzędnego związku: Hugo Wiśniowski, syn byłego obwodowego kasjera, trudniący się prywatnym nauczycielstwem, i Adolf Dawid, kontrolor przy urzędzie salinarnym w Kałuszu, znosili się z głównym związkiem. Ci dwaj młodzi ludzie, niezwykłych zdolności i moralnej siły, uchwycili zaraz ster działań, bez zmiany nazwiska i organizacji Przyjaciół ludu, aby nie wzniecić w nich podejrzenia jakiegoś nieporządku i zniechęcenia, przygotowując ich pomału do mogącej zajść zmiany w związkowych obowiązkach.

Gdy gasnął zapał do prędkiego powstania, i przygotowania wojenne stały się niewczesnemi, a nawet szkodliwemi, wprowadzili ci dwaj nowi sternicy w miejsce tego obowiązek obudzania i rozszerzania narodowego ducha i oświecania o narodowym interesie, a głównie przygotowania szlachty do usamowolnienia i uwłaszczenia chłopów z własnego popędu, aby kiedyś obcy rząd z jej szkodą nie uprzedził ich w tem. Usunęli wojskową formę ślepego posłuszeństwa rozkazom z góry idącym bez ich roztrząsania i polecili sekcjom wybór przewodniczących z pomiędzy siebie, odbywania narad w przedmiotach swoich zobowiązań, i podawania ich jako wnioski do góry.

Zaraz w początkach przyjął Hugo Wiśniowski do związku Teofila Wiśniowskiego, ukończonego prawnika, imiennika swojego, który nie był jego bratem, jak go niektórzy mylnie uważali, tudzież Adolfa Leo, konceptowego praktykanta w gubernium, Franciszka Smolkę, fiskalnego konceptowego praktykanta, który w tym celu złożył rządowe urzędowanie, Jana Prohaskę, piwowara, jednego z najwięcej ruchliwych mieszczan lwowskich, i innych. Zaprowadzono sekcje w ruskiem, a później w łacińskiem seminarjum duchownem. Jan Sielecki, kleryk ruski, z poręki Dawida przyjął w ruskiem seminarjum kleryków: Dezyderego Hreczańskiego, Michała Gadzińskiego, Teodora Kulczyckiego, Sylwestra Miejskiego, Michała Minczakiewicza, Jana Ohrymowicza, Michała Ponińskiego, Dymitra Mochnackiego, Szuchewicza, Słoneckiego i innych, i eksternistów Romualda Krzyżanowskiego i Klemensa Mochnackiego i zobowiązał sekcję. Gdy później Sielecki przeszedł na prawo, został przewodniczącym tej sekcji prefekt seminarjum ruskiego, ksiądz Mikołaj Hordyński, człowiek światły, łagodny i umiejący sobie zjednać u podwładnych przywiązanie, poważanie i zaufanie — a do seminarjum łacińskiego wszedł związek kleryków Jędrzeja Józefczyka i Michała Domina.

Gdy tak szło szczęśliwie działanie i szybkie rozkrzewianie się Przyjaciół ludu, nagła wiadomość o śmierci Adolfa Dawida i o zabraniu mu papierów przeraziła wszystkich. Dawid, będąc jako urzędnik górniczy przeniesiony do Klausenburga w Siedmiogrodzie, zawiązał stosunki z politycznym tajnym związkiem węgierskim, i przedsięwziął kroki do połączenia go z galicyjskim, którego reorganizacji zostawił we Lwowie pomysły. Związek węgierski odkryto, i Wesseliniego, naczelnika związku węgierskiego, i innych, a z nimi Dawida, uwięziono. Dawid, któremu, jak wieść niosła, zabrano papiery, otruł się w więzieniu w roku 1834.

Potrzeba było pomyśleć o własnem bezpieczeństwie. Byli w związku ludzie przyjęci w celu przygotowania do nowej wojennej wyprawy, a niezdolni do tajnych działań; były także pozostałości ze Związku bezimiennego — tych wszystkich potrzeba się było pozbyć. Dano przeto polecenie naczelnikom sekcyj, aby wskazanym do wydalenia oświadczyli, że związek, z powodu zaniechania wszelkiej myśli powtórzenia Zaliwskiego wyprawy, rozwiązał się. Zniszczono wszystkie związkowe papiery, z któremi dotąd dosyć nieostrożnie sobie postępowano. Słowem przygotowano się na każdy przewidziany wypadek wykrycia związku. Lecz późniejsze dokładne wywiedzenie się okazało, że ta obawa była płonną, bo w papierach Dawida nie znaleziono żadnego śladu galicyjskiego związku. I wieść, która się równocześnie o schwytaniu Wincentego Tyszkiewicza po wyjeździe jego za granice państwa austrjackiego rozeszła, i która także zatrwożyła związkowych, okazała się nieprawdziwą.

W tym czasie toczyła się wielka sprawa karna o podjazdową wojnę Zaliwskiego z Moskwą, którato sprawa rozpoczęła się w r. 1833, a dopiero po czterech latach odczytaniem wyroków w dniu 25. lutego 1837 zakończyła się. Skazani więc i do warownego zamku Kufstein wywiezieni byli: Józef Zaliwski wychodźca, pułkownik byłych wojsk polskich; Karol Borkowski, wychodźca; Wincenty Żaboklicki, ksiądz obrz. łac., wychodźca, umarł w Kufsteinie w dniu 17. stycznia 1840; Feliks a może Leopold Białkowski, wychodźca; Adolf Roliński, wychodźca, umarł w Kufsteinie w dniu 30. maja 1843; Jakób Fischer, Czech, strażnik pograniczny, dostał w Kufsteinie obłąkania; Henryk Dmochowski, wychodźca; Wacław Berger, Czech, strażnik pograniczny; Stich, Czech, strażnik pograniczny, i Ferdynand Bieliński, wychodźca.

Napoleon Nowicki, wielki mistrz loży europejskiego Węglarstwa w Krakowie, usiłował nadać mu cechę narodową, jednak z zachowaniem jego spójności ze związkiem europejskim i z nienaruszeniem uznawania zwierzchniej władzy tegoż ostatniego, gdziekolwiekby się w Europie znajdowała; a uznawszy znaczenie podrzędności związku Przyjaciół ludu, wcielić przewodniczących sekcji w Węglarstwo. Lecz to w Krakowie nie dało się zrobić, bo Seweryn Goszczyński i Lesław Łukaszewicz, którzy przewodniczyli sekcjom, i objęli samoistny ster Przyjaciół ludu, nie chcieli wiedzieć o zlaniu się swego związku z Węglarstwem.

Upadło więc zupełnie Węglarstwo w Krakowie, a Napoleon Nowicki przybył do Lwowa w maju 1834 w celu przywiedzenia do skutku swojego, w Krakowie nie przyjętego zamysłu, który się mu we Lwowie zupełnie powiódł. Zaprowadził zatem tu Węglarstwo polskie. Uwiadomiono przewodniczących sekcyj Przyjaciół ludu o tej nowej zmianie, i oświadczono członkom w sekcjach, których w związku mieć nie chciano, że się związek rozwiązał, a z reszty tworzono większe kółka, które nazwano „Porębami". Poręby obierały z pomiędzy siebie przewodniczących, kierujących naradami, tudzież sekretarzy, którzy w ważnych przedmiotach spisywali uchwały pismem, zastosowanem do przyjętego każdorazowego hasła i stróżów, którzy pilnowali porządku podczas narad, i roznosili członkom rozkazy i upomnienia przewodniczącego. Poręby obierały także delegatów do wyższej władzy, która się nazywała „Dykasterją". Poręby mogły odwoływać swoich delegatów, i wybierać innych; ci oprócz posiedzeń w Dykasterji byli także obowiązani bywać na naradach własnych Porębów, które dla kontroli swoich delegatów, także przewodniczących swoich na posiedzenia Dykasterji wysyłać mogli. Dykasterja wybierała z pomiędzy siebie jednego członka, przez którego stała w styczności z węglarstwem europejskim; ten nie bywał na posiedzeniach Dykasterji, tylko przez innego do tego przeznaczonego jej członka uwiadamiał ją o tem, co się tyczyło naszej prowincji; był także odwołalnym, i zamilczał o wszystkiem, co nie wchodziło w obręb prowincjonalnych czynności. Dykasterja obierała przewodniczącego na każdem posiedzeniu; jeden i ten sam mógł ciągle przewodniczyć, ale każdego razu musiał być obranym. Jeżeliby Dykasterja za wiele miała członków, mogła się rozdzielić, i ułożyć sposób porozumiewania się. Tak w Dykasterji, jako i w Porębach rozstrzygała większość głosów.

Z zaprowadzeniem Węglarstwa polskiego nie rozwiązano wprawdzie związku Przyjaciół ludu dla tych, których zatrzymano, ale go zrobiono podrzędnym i niejako przygotowawczym do Węglarstwa; wybierano z niego członków do Porębów — a gdy ciągle przydatnych członków z Przyjaciół ludu do Porębów wybierano, zmniejszały się niewypełniane ich kółka, i związek Przyjaciół ludu byłby kiedyś sam zniknął, gdyby Węglarstwo dłużej potrwało. Z nowych ludzi, którzy nie należeli do związku Przyjaciół ludu, ale których uznano za usposobionych do wejścia kiedyś do związku, tworzono niższy stopień związkowy pod nazwą Związku wzajemnej pomocy, którego obowiązkiem było, oprócz rozszerzania ducha narodowego, zajmować się zbieraniem składek na książki i ku pomocy prześladowanym.

Po zaprowadzeniu Porębów we Lwowie, wybrano z nich zaraz delegatów do Dykasterji, która się miała składać z pięciu członków; ponieważ zaś we Lwowie trzy tylko początkowo były Poręby, więc dla zapełnienia Dykasterji wybrano w każdym wyjątkowo po dwóch delegatów. Pierwszymi członkami Dykasterji byli: Napoleon Nowicki, Hugo Wiśniowski, Teofil Wiśniowski, Marcin Kordaszewski, Żychliński i Jan Prohaska. Nowickiego wyłączono zaraz, i przeznaczono go do stykania się z Węglarstwem europejskiem; a Hugona Wiśniowskiego obrano przewodniczącym Dykasterji, i nazwano go mistrzem loży lwowskiej.

(C. d. n.)

O szkodliwości nadmiernej wilgoci dla lasu i zjawieniu się wskutek tego na sosnach grzyba *Trametes pini.*;

O wpływie odwodnienia na glebę;

O rychłem zalesieniu, jako najlepszym środku przeciw zabezpieczeniu przestrzeni pozbawionych lasu;

O wpływie mrozów na żołądź, tudzież o szkodach, jakie w niej wyrządzają kawki;

O produkcji nasion leśnych w kraju i wreszcie o wpływie pory sadzenia na rozwój sadzonek.

Sprawozdanie z tych zebrań zamieszczał organ Towarzystwa, *Sylwan*.

Finansowy stan Towarzystwa wykazuje stopniowy rozwój i wynik coraz pomyślniejszy, tak samo polepsza się stan finansowy wydawnictwa *Sylwana* tak, iż wydział widział się spowodowanym zwiększyć nakład czasopisma od 1 lipca br. o 50 egzemplarzy.

Oto cyfrowe przedstawienie stanu finansowego:

W czasie VI walnego zgromadzenia zostało zapasu 1210 zł. 54½ ct., wpłynęło od 1 sierpnia po koniec grudnia 1888 r. 276 zł. 82½ ct., razem 1487 zł. 37 ct. Z tego wydano 675 zł. 37 ct. (a to: walne zgromadzenie 192 zł. 98 ct., administracja 124 zł. 83 ct., portorja 42 zł. 8 ct., nadzwyczajne 69 zł. 70 ct. = 429 zł. 59 ct. i pokrycie niedoboru *Sylwana* 245 zł. 78 ct.) Zapas z końcem r. 1888 wynosił zatem 812 zł.

Resztę posiedzenia przedpołudniowego zajęły rozprawy z dziedziny gospodarstwa lasowego, a w szczególności o stanie ochronień leśnych, o klęskach elementarnych i szkodach wyrządzanych przez zwierzęta, których referentem był lustrator lasów p. Ligman.

O godzinie 12 nadszedł telegram od Towarzystwa leśnego [illegible], które zebranym we Lwowie kolegom zasyła serdeczne pozdrowienie i życzenia pomyślnego powodzenia w podjętych pracach. Podobne życzenia nadesłał jednocześnie bawiący obecnie w Nadwórnie c. k. starszy radca lasowy przy Ministerstwie rolnictwa p. Dimitz i prosił zarazem o przyjęcie go na członka Towarzystwa.

Po odczytaniu tych telegramów przez wiceprezesa p. Strzeleckiego przystąpiono do wyboru komisji rewizyjnej na r. 1890.

W skład takowej weszli absolutną większością głosów pp. [illegible], Niedźwiedzki, Schupp, Roderich, Demianowski i Broniewski.

W końcu załatwiono po dłuższych dyskusjach sprawę premiowania dzieł polskich z leśnictwa, referowaną przez lustratora lasów p. Hołowkiewicza, i uchwalono polecić Wydziałowi, aby w celu premiowania takich prac bez ograniczenia rozmiarów tychże rozpisał konkurs. Na ten cel wyznaczono dwie nagrody w kwocie 100 i 50 zł., poczem przewodniczący o godzinie 1-szej posiedzenie przedpołudniowe zamknął.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. sierpnia.

* **Cesarz**, w przejeździe na manewry, przybędzie do Krakowa d. 3. września o godz. 5 min. 20 rano i zatrzyma się na dworcu tylko 7 minut. Dworzec będzie pięknie udekorowany przez kolej Północną. Na peronie powitają cesarza: namiestnik, [illegible] władze [illegible] i autonomiczne, duchowieństwo *in corpore*, wojskowość, Rada m. Krakowa, uniwersytet, deputacje [illegible], cechy, stowarzyszenia i korporacje. Dla publiczności zarezerwowaną będzie część dworca kolejowego za kartami wstępu. W ulicy Lubicz, która będzie dekorowaną, ustawi się część cechów i deputacyj. Po powitaniu na dworcu pojedzie cesarz w dalszą drogę. [illegible] ru kolejowego. W Pawłosiowie przyjmie cesarz dostojników dworu i szlachty. Namiestnik już w poniedziałek uda się do Krakowa.

Powrót cesarza nastąpić ma, o ile dotąd wiadomo, d. 9. września o godz. 9½ wieczorem przez Kraków, gdzie monarcha zatrzyma się 10 minut. Lecz uroczyste przyjęcie podczas powrotu będzie zaniechane, a to wskutek życzenia monarchy.

* **Pan minister wyznań i oświaty** zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim, dopuszczającą dr. Gustawa Piotrowskiego na docenta prywatnego fizjologii.

* **Antoni Kühnelt**, jen. sekretarz kolei lwowsko-czerniowieckiej, otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

* **Do Rady powiatowej** horodeńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrani zostali pp. Jan Wielowiejski, przełożony obszaru dworskiego w Olejowej Korolówce, i Kajetan Passakas, właściciel dóbr z Kolanek.

* **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia mianował nauczycielem szkoły ludowej, Jana Banaszewskiego w Drohobyczu, inspektorem dla okręgu szkolnego kałuskiego i dolińskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Bronisława [illegible] w Dolinie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dolinie; tymczasowego nauczyciela Józefa Kopyta w Iwanowie górnym, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Iwanowie górnym; [illegible]

* **Zmarli.** Piotr Bogusław Lisicki, b. oficer b. wojsk polskich, zmarł w dniu 25. sierpnia w Klimontowie, w Królestwie polskiem. Zmarły był najstarszym z ziemian w swojej okolicy.

Ernest Frank, kompozytor niemiecki, autor opery p. t. „Hero", rokujący piękne nadzieje, zmarł w tych dniach w zakładzie obłąkanych w Döbling pod Wiedniem, w 34 r. życia.

Romuald [illegible] de Tergonde, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1845, zmarł wczoraj we Lwowie.

* **Wpisy do szkoły przemysłowo-handlowej** we Lwowie odbędą się dnia 1. września b. r. od 9 do 1 rano, a każdego następnego dnia od godziny 7 do 9 wieczorem.

* **W Zakopanem**, jak donosi *Kur. Warsz.*, postanowiła grupa turystów angielskich utworzyć spółkę, celem założenia zakładu leczniczego.

Czy to prawda? *Germania* zamieszcza najnowszą odezwę paryskiej *Alliance Israélite*, która rozesłaną być miała do wszystkich galicyjskich gmin żydowskich. Odezwa ta brzmi:

„Bracia i współwiercy! W całym świecie nie ma dziś zapewne zakątka ziemi, w którymby [illegible]

Czy to prawda?

* **Zwiastuny zimy.** Z Trydentu donoszą: [illegible]

* **Obsada urzędnika gminnego a państwowego.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło [illegible]

* **Aresztowani przedsiębiorcy.** W ręce sądu krakowskiego dostali się dwaj młodzi oszuści: Adam Mirosławski i K. Żelechowski, [illegible] Śląsku, zaś w rzeczywistości zabierali każdego po 1000 złr. i wyżej, aby hulać po kawiarniach, handelkach i spelunkach Krakowa. Przytem Mirosławski (mieniąc się bratankiem słynnego jenerała Ludwika Mirosławskiego) gonił za posagami panien, miał nawet trzy narzeczone, od których na przedsiębiorstwa z posagu pobrał grube zaliczki. Drugi zaś, Żelechowski, był niby spólnikiem interesu i prawą ręką Mirosławskiego. Spółka ta długo operowała pieniądzmi obcemi, aż miara zbrodni się przebrała, a prokuratorja nakazała żandarmerji obydwóch zaaresztować i do sądu tutejszego odstawić. Z tego — jak pisze *Kurjer Krakowski* — wyniknie ciekawy proces, bo codziennie wychodzą na jaw nowe sprawki „panów przedsiębiorców" cudzej kieszeni.

* **Podmorskie kopalnie węgla w Anglii.** Czasopismo *La Nature* donosi, iż w Anglii znajduje się wiele kopalń węgla, którego dobywanie odbywa się pod dnem morskiem. Jestto skutkiem położenia geograficznego tej olbrzymiej wyspy. Tak np. pod wodą znajduje się większa część kopalń Cumberland; w pobliżu Whitehaven jest znany zakład [illegible]

* **Kronika policyjna.** [illegible]

* **Stan powietrza.** [illegible]

— **Hr. Jul. Andrassy**, jak donosi *Pesti Hirlap*, [illegible]

— **Oświetlenie elektryczne** [illegible]

— **Jaskinia „Macocha"** [illegible] ryści dali jej imię cesarza. Głębokość jaskini „Macochy" aż do stawu wynosi 142 metr. Temperatura na dnie jaskini rano 5°, po południu 8° R. ciepła. Ciepłota wody 11°. Poczyniwszy te spostrzeżenia, turyści szczęśliwie powrócili na górę.

— **W Siedmiogrodzie** grasują od kilku dni wielkie pożary lasów.

— **We Wiedniu** odbyły się d. 27. bm. w kościele wotywnym zaślubiny hr. Teresy Trauttmansdorff-Weinsburg z dziedzicznym księciem Janem Schwarzenbergiem.

— **Farkas.** Z Temeszwaru donoszą, iż Hergat miał zeznać, że z Farkasem zostawał w ścisłych interesach i przy jego pomocy zarobił duże pieniądzy. Jak wiadomo, Hergat wypierał się dotychczas wszelkiego wspólnictwa z Farkasem. Na pytanie sędziego, jakiego rodzaju interesa łączyły go z Farkasem, miał odpowiedzieć, że Farkas przesiadywał u niego w kolekturze „z grzeczności" i pomagał mu w czynnościach, jednakowoż wszystko działo się prawidłowo.

— **Uznanie ks. Sułkowskiego** zdrowym na umyśle przez specjalistów niemieckich, to wielki cios i kłopot dla władz administracyjnych i sądów w Austrji. Wiadomo, że przed kilku tygodniami niejaki Weitschacher, inspektor zakładu obłąkanych dr. Leidesdorfa i Obersteinera w Döbling, za ułatwienie księciu ucieczki, został w Wiedniu sądownie skazany. Na szczęście Weitschacher znajduje się na wolnej stopie, i sprawa jego jest w toku rekursów. Weitschacher oświadcza, że Sułkowskiego, któremu ciągle towarzyszył i był nieodstępnym jego przez 6 lat dozorcą, uważał za całkiem zdrowego. Żona Sułkowskiego, aktorka Jäger, administrując milionowym majątkiem męża, odwidzała tegoż raz na pół roku. Przy każdej wizycie takiej książę prosił się i błagał ją, aby go zabrała z zakładu, albowiem jest „nieszkodliwym", i gdyby się okazało, że jest istotnie niebezpiecznym warjatem, może go każdej chwili znowu oddać do zakładu. Ale czuła magnifika odmawiała zawsze, i biedny milioner marniał w zakładzie dwóch słynnych lekarzy, którzy oprócz innych kosztów pobierali za jego utrzymanie sumę 16.000 złr. rocznie. Tłusty to kąsek. A tymczasem zbiory księcia milionowej wartości, przefacjendowała żona germańskiemu muzeum za 230.000 marek. Dzienniki wiedeńskie z oburzeniem podnoszą te okoliczności.

— **Wystawa w Wilnie.** Według doniesień dzienników warszawskich, tegoroczna wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie zapowiada się bardzo dobrze. Wystawa otwartą będzie 13, września b. r. i trwać ma 10—12 dni.

— **Mormoni w porażce.** Z Salt Lake donoszą, że w Utah panuje wielkie wzburzenie. Nigdy jeszcze nie odgrywały się takie sceny jak 5 i 6. sierpnia w dotychczasowej stolicy mormonów. Miasto uwolniło się nareszcie od panowania mormonów. Przy wyborach miejskich mają „poganie" (tak nazywają mormoni tych, którzy do ich sekty nie należą) większość i w ten sposób zakończy się panowanie mormonów począwszy od lutego. Do Izby reprezentantów wybrano 6, do rady (senatu) dwóch pogan — 8 na 36 członków. Mormoni utracili wszelką otuchę, bo widzą, że czterdziestoletnie ich panowanie w Utah się skończyło.

— **Nowy rodzaj oszustwa.** Z Wierzbołowa wysłano w tych dniach do Dynaburga dużą pakę z jedwabiem. Nazajutrz po przyjściu towaru do miejsca przeznaczenia, na stację towarową przybył ajent dynaburskiego kantoru przewozowego, mieszczanin święciański, Nejfach, z drugą osobą, przywiózłszy ze sobą pakę, zupełnie tak samo wyglądającą zewnętrznie, jak nadesłana z Wierzbołowa, a zawierającą cenny jedwab.

Nejfach i jego towarzysz „rozmówili się" z dyżurującym na stacji urzędnikiem, który zgodził się pozornie na ich propozycję zamiany pak. Zaledwie jednak oszuści zaczęli się zabierać do urzeczywistnienia zamiany, zawiadomiony przez urzędnika kolejowego przybył nagle żandarm. Oszustów natychmiast aresztowano i śledztwo zarządzono.

Wykryto już cały szereg oszustw, przeprowadzonych przez zamianę pak. Do sprawy tej jest zamieszanych kilku zamożnych kupców dynaburskich oraz urzędników kolejowych.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Operetka lwowska** daje w Krakowie dziś, jutro i w sobotę pożegnalne swe przedstawienia, a to we czwartek „Gonitwę za szczęściem" na dochód p. Radwan, w piątek „Mignon" na dochód p. Kasprowiczowej, a w sobotę na dochód p. Skalskiej „Barona cygańskiego." Dnia 1. września będzie już teatr lwowski na miejscu i rozpocznie swe przedstawienia u nas.

Szach we Lwowie.

„Monarcha wzniosły jak gwiazda Saturn, panujący, któremu słońce służy za sztandar, którego świetność i wspaniałość równa się świetności i wspaniałości nieba, potężny władca, którego wojska są tak liczne jak gwiazdy, którego hojność równa się hojności Darjusza, najdostojniejszy i absolutny pan Persów" — szach Nasr-Eddin przybył dziś do Lwowa i raczył bawić na dworcu kolejowym przez godzinę.

Tytulatura powyższa władcy Iranu nie jest naszą fantazją; wyjęliśmy ją z aktu urzędowego, t. j. z traktatu przyjaźni, jaki zawartym został między Napoleonem III. a Nasr-Eddinem w r. 1855.

Szach wraca na Munkacz i Stryj z Pesztu, gdzie był przedmiotem ciekawości i bezustannych owacyj. Gdy przybył na salonowym parowcu „Iris" do stolicy Węgier, zastał całe wybrzeże Dunaju oświetlone przepysznie lampami elektrycznemi, tysiączne tłumy cisnęły się i wołały Eljen, a przy wyjściu ze statku przyjmował władcę Iranu arcyks. Józef na czele jeneralicji i wyższych urzędników. Muzyka grała hymn perski, a w mieście ozwały się dzwony i wjazd do miasta odbył się nader uroczyście. Pochód poprzedzała honorowa kompania na koniach, następnie jechał w powozie szach z arcyks. Józefem i ulubieńcem swoim Azisem. Wojska tworzyły szpaler aż do przepysznie umeblowanego hotelu „Królowej Anglji", gdzie szach stanął. Przez całą drogę pozdrawiały króla wschodu okrzyki ludności „Eljen szach!", na które Nasr-Eddin odpowiadał ukłonami.

Nie z takim przepychem witał szacha Lwów, bo też pobyt jego był bardzo krótki. Cały dworzec kolejowy udekorowano gustownie i wspaniale chorągiewkami, kwiatami i festonami z choiny; toż samo sale poczekalne, przeznaczone dla szacha i świty.

Na szczycie dworca powiewają flagi o barwach państwa i kraju; cały peron i dworzec obsadziła policja, chcąc zapobiec natłokowi i nieporządkom.

Na kilkanaście minut przed przybyciem pociągu stawił się na peronie namiestnik hr. Badeni, gdzie już byli zebrani naczelnicy władz rządowych, wojskowych, oraz reprezentanci miasta, wiceprezydent Marchwicki i delegat Michalski, obaj w kontuszach.

O godz. 3. min. 10, ściśle wedle programu, zahuczała lokomotywa i przed peronem stanął pociąg dworski, wiozący szacha, a złożony z 10 wagonów. Prowadzili go dr. Klaudy, dyrektor kolei państwowej Kłosowski, inspektorowie Renzenberg i Horoszkiewicz, oraz urzędnik ruchu Hingler.

Gdy pociąg stanął, muzyka wojskowa zagrała hymn perski. Przez dłuższy czas szach nie wysiadał z wagonu, dopiero po uwiadomieniu, że go oczekują, ukazał się, a stanąwszy na peronie powitał uściśnieniem ręki namiestnika i komenderującego, którzy mu się przedstawili.

Po kilkuminutowym pobycie w sali poczekalnej I. klasy, wyszedł szach z powrotem na peron i odbył przegląd kompanii honorowej, która na nim widocznie bardzo dobre zrobiła wrażenie. Następnie wrócił znowu do wagonu i publiczność straciła go już z oczu, gdyż szach, zwyczajem wschodnim, nie siedział na fotelu lecz na dywanie z podgiętemi pod siebie nogami.

Podczas tego świta jadła obiad w salach restauracyjnych. Szach nie siadał wcale do obiadu, gdyż w pociągu jedzie z nim własna kuchnia. Mały Azis-Sultan nie odstępował go ani na krok.

Pociąg, który przywiózł szacha, został tymczasem na dwie części rozdzielony. Zaraz przed odejściem pociągu kurjerskiego o godz. 4. min. 12. odjechało 5 wagonów, wiozących pakunki podróżne szacha, z drugich 5 wagonów utworzono pociąg podróżny dla szacha.

Gdy dano znak do odjazdu, muzyka zaintonowała ponownie hymn perski, namiestnik, komenderujący, jeneralicja i naczelnicy władz utworzyli *cercle*, kompania honorowa zaprezentowała broń, a wówczas szach pojawił się w otwartem oknie wagonu i salutując po wojskowemu pożegnał obecnych.

Pociąg ruszył o godzinie 4 min. 35; aż do Wołoczysk prowadzą pp. Klaudy i Sładkowski.

Publiczność, na którą szach ciekawie spoglądał, podkręcając wąsa, pożegnała go okrzykami: hurra!

* * *

Nasr-Eddin nie należy do tych wschodnich, na półdzikich monarchów, o których się mówi z lekceważeniem i uważa jedynie za osobliwości godne widzenia. Posiada on wyższe wykształcenie europejskie, wiele wrodzonych zdolności i talent poetycki, tak właściwy ziomkom Saadiego.

Państwo Nasr-Eddina, obejmujące na 1,648.195 kwadratowych kilometrów i posiadające 7,650.000 mieszkańców, sprawiło mu w pierwszych latach panowania niemało kłopotu. Wstąpiwszy na tron jeszcze w r. 1848 jako ośmnastoletni młodzieniec, miał wiele trudności do przewalczenia, nim przeprowadził te reformy, które Persję zbliżyły dziś do państw cywilizowanych.

Niestrudzonej czynności reformatorskiej Nasr-Eddina zawdzięcza Persja wprowadzenie telegrafów, administrację poczt podług wzorów Zachodu, szkoły, w których uczą pięć głównych języków europejskich, rozwój komunikacji dyplomatycznej i handlowej z państwami Europy i Ameryki, o jakim ani marzono przed Nasr-Eddinem; następnie staranniejsze pielęgnowanie wiedzy i sztuki, budowę dróg, których bezpieczeństwo wzbudza podziw w Europejczyku, stale przeprowadzane reformy w jurysdykcji, w zarządzie finansów, w podatkowości, w administracji w mennictwie — na dowód czego niech posłuży ta okoliczność, że urządzono mennicę parową, na której czele stoi dyrektor pochodzący z Austrji — zaprowadzenie gazu i elektryczności w stolicy państwa, Teheranie, upiększenie miasta przez założenie pięknych, szerokich, drzewami

---

Podróż poślubna.

NOWELA

Emila Zoli.

Już od ośmiu dni Lucjan Berard zaślubił Hortensję Larivière.

Pani Larivière, matka, ma od lat trzydziestu sklep z galanterją na Chaussée d'Antin. Jest to kobieta ostra i oschła, usposobienia nader despotycznego, która wprawdzie nie mogła odmówić swej córki Lucjanowi, jedynakowi zamożnego bronzownika tej dzielnicy, mimo to jednak strzeże młodej pary, jak oka w głowie. W kontrakcie ślubnym odstąpiła ona wprawdzie sklep galanterji Hortensji, zachowując dla siebie jeden pokój w tymże lokalu, lecz w istocie prowadzi ona nadal cały interes pod pretekstem zaznajamiania młodych z warunkami handlu.

Jest to właśnie sierpień, upał nieznośny, interesa idą źle, do sklepu mało kto zagląda, a pani Lariviere jest w gorszym niż zwykle humorze, jest wprost nieznośną. Nie pozwala, aby się Lucjan chociaż na chwilę zapomniał w obec Hortensji w sklepie. Czyż ich nie spotkała pewnego ranka, gdy się całowali przy ladzie sklepowej? I to w ośm dni po ślubie! Co za reputacja dla sklepu! Do czego to podobne. Ona swemu mężowi nie pozwoliła się palcem dotknąć w sklepie.

Nie próbował też nawet tego, zachowywał się skromnie i oto czemu mieli do zawdzięczenia posiadanie całego interesu.

Lucjan nie odważa się na okazanie swego niezadowolenia i posyła żonie pocałunki po za plecami świekry, lecz w końcu, zniecierpliwiony, ośmiela na skromne przypomnienie, iż przed ślubem obiecano mu podróż na czas miodowych miesięcy. Pani Lariviere przycina z gniewem swe suche wargi.

— A więc przejedziecie się po obiedzie — mówi — do lasku Vincennes.

Małżonkowie patrzą na siebie ze zdziwieniem, a Hortensja uważa, iż matka jej jest w istocie zabawną... Zaledwie w nocy jest z mężem sam na sam, lecz za najmniejszym szelestem, za najdrobniejszem poruszeniem pani Lariviere wstaje z łóżka i boso podchodzi pod ich drzwi, pytając, czy nie są chorzy. Gdy zaś usłyszy odpowiedź, iż są bardzo zdrowi, woła:

— Lepiejbyście spali! Jutro będziecie podrzemywać w sklepie!...

Zaczyna to być nieznośne. Lucjan powołuje się na fakta, iż w tym czasie właściciel najmniejszego sklepiku udaje się w podróż, nadzór nad interesem zostawiając rodzinie lub zaufanym. Wszyscy z tej dzielnicy tak zrobili. Rękawicznik z rogu ulicy Lafayette pojechał do Diepp, nożownik z ulicy św. Mikołaja wyjeżdża do Luchon, jubiler, co ma sklep niedaleko bulwaru, zawiózł żonę do Szwajcarji. Każdy, wedle środków i możności, stara się o świeże powietrze.

— To zabójstwo dla interesu, słyszysz pan, mój panie — woła pani Larivière. My z moim mężem chodziliśmy raz na rok do Vincennes, w drugie święto Wielkiejnocy, i było nam dobrze i byliśmy zdrowi! Chcecie, to wam coś powiem. Stracicie wszystko przy tej manii podróżowania i przebiegania całego świata. Interes cały stracony!

— Jednak byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy zrobili maleńką podróż — wtrąca nieśmiało Hortensja — wszak mama nam to przyrzekła, prawda?

— Być może, być może, ale to było przed ślubem, a przed ślubem mówi się mnóstwo takich głupstw. Teraz trzeba być poważnymi.

Lucjan wychodzi na chwilę i jest wściekły. Czuje, iż zdobyłby się na uduszenie swojej świekry. Ale za powrotem, po dwóch godzinach, jest łagodny jak baranek, jest zmieniony do niepoznania, mówi dziwnie słodko i uprzejmie, zlekka się uśmiechając pod nosem. Wieczorem zwraca się do żony.

— Znasz Normandję?

— Wiesz przecie dobrze, że nie znam. Nie byłam nigdy dalej niż w lasku Vincennes.

Nazajutrz rano grom uderza w sklep z galanterją. Ojciec Lucjana, poczciwy ojciec Berard, jak go nazywają ogólnie w całej dzielnicy, uważając za człowieka z szykiem i zręcznego w interesach, ojciec Berard zaprasza się na śniadanie.

W czasie kawy woła:

— Przyniosłem wam moje dzieci, present.

I wyjmuje dwa bilety kolejowe wolnej jazdy.

— Cóż to jest? — odzywa się świekra tonem przygnębienia.

— To? To są dwa bilety wolnego przejazdu w klasie pierwszej pociągiem spacerowym do Normandji? Co? A widzicie moje dzieci, cały miesiąc będziecie na powietrzu. Wrócicie odświeżeni jak róże.

Pani Larivière jest ogłuszoną, w pierwszej chwili chce protestować, ale w gruncie rzeczy wie, iż sprzeczka z bronzownikiem do niczego nie doprowadzi; jest on arbitralny. Powstrzymuje ją też od gniewu okoliczność, iż ojciec chce zaraz młodych odwieźć na dworzec. Nie opuści więc ich, dopóki nie wsiądą do wagonu.

— Ha! cóż robić, dobrze — mówi ponuro świekra — zabierz pan moją córkę: przynajmniej nie będą się całować po kątach, przynajmniej honor sklepu będzie ocalony...

Młodzi znajdują się na dworcu; teść ich odprowadza, zostawiwszy tyle wolnego czasu, ile go było potrzeba na wrzucenie do kufra nieco bielizny i trochę ubrania. Na pożegnanie składa na ich ustach ojcowskie pocałunki i każe uważać w drodze. Będą go te opowiadania bawiły.

Na peronie, mimo całego pośpiechu Lucjan i Hortensja przebiegają wzdłuż pociągu, szukając wolnego przedziału. Na szczęście znajdują jeden i już zaczynają się sadowić do sam na sam, gdy ku wielkiemu zmartwieniu spostrzegają wsiadającego jakiegoś jegomościa w okularach, który usiadłszy natychmiast poczyna się rozglądać surowym wzrokiem.

Pociąg rusza i zaczyna swoje spokojne miarowe kołysanie, Hortensja odwraca oczy i zaczyna się przyglądać krajobrazowi, lecz widzi tylko drzewa, łzy bowiem sączą się jej z oczu. Lucjan myśli nad jakimś genialnym wynalazkiem, aby się uwolnić od owego jegomościa, ale przychodzą mu same pomysły niewykonalne. Jest chwila, w której wstępuje w niego nadzieja, iż ów towarzysz wysiądzie w Nantes lub Vernon, ale nadzieja niknie, jegomość ów jedzie aż do Hawru. Lucjan wobec takich okoliczności, decyduje się wziąć żonę za rękę. Ostatecznie przecież są poślubieni, są legalnemi małżonkami, mogą więc pozwolić sobie na poufałości i pieszczoty. Spojrzenia towarzysza są jednak coraz surowsze i to w dodatku tak niedyskretne, iż Hortensja cała zapłoniona, usuwa swoją rękę. Podróż upływa w milczeniu, w końcu pociąg staje w Rouen.

Wyjeżdżając z Paryża, Lucjan kupił sobie „przewodnik", zajeżdżają więc do poleconego hotelu i są zaraz przedmiotem spojrzeń i uśmiechów ze strony służby. Przy *table d'hote'cie* zaledwie mogą przemówić do siebie, tak ich krępują spojrzenia współstołowników. Nareszcie kładą się wcześniej spać, ale do ogólnego nieszczęścia ściany są cienkie, jakby przepierzenia, słychać wszystko, co się dzieje u sąsiadów z lewej i prawej strony. Nie można się ruszyć, aby nie być słyszanym. Muszą więc zachowywać się cicho i boją się nawet kaszlać w swoich łóżkach.

— Zwiedźmy miasto — mówi sucho Lucjan za przebudzeniem i jedźmy co rychlej do Hawru.

Dzień cały są na nogach. Zwiedzili już katedrę i dawny pałac książąt normandzkich, stare kościoły pozamieniane na magazyny, plac Joanny d'Arc, muzeum aż do cmentarza Monumental. Spełniają jakby jakąś pańszczyznę: mało ich obchodzą wszystkie pamiątki historyczne. Hortensję zwłaszcza zanudza to na śmierć i tak jakoś nuży, iż później spi w pociągu.

W Hawrze czekała ich znów niespodzianka. Łóżka w hotelu są nader wąskie, dostają jeden numer o dwóch łóżkach. Hortensja zaczyna płakać, Lucjan przeto obiecuje jej, iż zabawią tu tylko w czasie zwiedzania miasta i — znów się zaczyna ich szalona wędrówka.

Opuszczają Hawr i w ten sposób zatrzymują się w kilku miastach wyznaczonych w marszrucie. Zwiedzają Honfleur, Pont l'Eveque, Caen, Bayeux, Cherbourg, z głową napełnioną szybkiem następstwem obrazów kalejdoskopowych, które ich nic a nic nie obchodzą.

Do tej pory nigdzie nie znaleźli wolnego kąta i spokoju, gdzieby się mogli ucałować, dalecy od niedyskretnego ucha...

Ponieważ przyjechali muszą wrócić.

Raz w Cherbourgu Lucjan zdradził się słówkiem:

— Zdaje mi się, że się przekonywam do twojej matki...

obsadzonych ulic; nową organizację służby policyjnej podług modły europejskiej; udzielanie koncesyj na budowę kolei żelaznych i utworzenie ogólnej spółki nawigacyjnej; utworzenie manufaktury itp.

Oryginalnym był sposób, w jaki Nasr-Eddin, zasiadłszy na tronie, rozpoczął tę działalność reformatorską. Nie ufał on żadnemu z dawniejszych sług i urzędników, rozglądał się przeto za innymi energicznymi i śmiałymi ludźmi, którzyby mogli mu być w jego zamiarach pomocni. I oto rozglądając się spostrzegł, iż podczas gdy w kraju panował nieład, w kuchni dworskiej wzorowy był porządek. „Oto jest człowiek", powiedział sobie szach patrząc na Mirzę Taghiego, dozorcę kuchni, i wkrótce zrobił go wielkim wezyrem pod nazwą Amira Nizama.

Nie zawiódł się Nasr-Eddin, czyniąc ten wybór. Mirza Taghi zgniótł silną ręką rokosz zbuntowanego podówczas Salara i powstanie Babistów w Ispahanie. Atoli bezwzględne kroki, jakie nowy wezyr czynił przeciwko dworakom i wyzyskiwaczom, surowość, z jaką karcił rozpasane obyczaje na dworze, a nawet i nie bardzo wzorowe życie matki Nasr-Eddina, Mehdy, zgotowały mu wielką liczbę nieprzyjaciół. Został wreszcie zamordowany w roku 1851. Gdy szachowi przedstawiono tę wiadomość, powiedział krótko: „Bardzo dobrze!" w dzienniku zaś swoim napisał: „Taghi! Taghi! opłakuje ciebie Nasr-Eddin, twój szach!"

Ze szkoły wychowanych przez Nasr-Eddina mężów stanu pochodzi także młody minister Emin-e-Sultan, stojący dzisiaj na czele rządu. Jest to człowiek niezwykłej inteligencji i szachowi zupełnie oddany.

Szach ma trzech synów, z których następca tronu nazywa się Muzaffer-Eddin, a rezyduje w Tybrydzie. Pierwszą żoną szacha jest jedna z jego kuzynek i ma tytuł Szagu-es-Sultane; jest ona prawnuczką Futteh-Ali-szacha, monarchy, którego rodzina była tak liczną, że przy śmierci jego było 110 potomków. Drugą żoną szacha jest córka jednego z synów Futteh-Alego. Trzecią żoną, i obecnie faworytą jest Anus-u-Dowlet. Oprócz tych prawych ma Nasr-Eddin pewną ilość kobiet haremowych, które nie mają żadnej styczności ze światem.

Znany podróżnik i znawca Wschodu Vambery, tak ocenia Nasr-Eddina:

„Co do osobistych przymiotów szacha, to podróże jego po Europie dowiodły wybornie, że Nasr-Eddin, w przeciwieństwie do swych książąt orjentalnych, należących dziś do mytu, jest człowiekiem rzadkiego wykształcenia, energji duchowej i zaprawy politycznej. On nie cofa się przed żadnym trudem i pracą, by zapoznać się z cywilizacją, i jej owoce, o ile można, zużytkować w swej ojczyźnie. Gdy przed 26 laty miałem zaszczyt być przezeń przyjętym w jego pałacu, w Teheranie, to wówczas już, w ciągu krótkiej rozmowy naszej, zauważyłem był ślady usiłowań duchowych, które obecnie tak pięknie charakteryzują tego władcę i zyskały dlań powszechne uznanie wszystkich dworów i ludów Europy.

„Nie na jednem bowiem polu sztuki i nauki odznaczył się Nasr-Eddin do tej pory. W młodości swojej rysował z powodzeniem, malował i pisał wiele wierszy. Później przerzucił się do geografji. Rozprawy jego w teherańskiej *Gazecie urzędowej* były dobrze napisane, a w jego „Wrażeniach z podróży" — podanych dla europejskich czytelników w dziele *„Diary of H. M. the Schah of Persia"* (przetłumaczył z perskiego J. W. Redhouse) — spotyka się mnóstwo rzeczy, świadczących pochlebnie o bystrym zmyśle spostrzegawczym i wszechstronnem zajmowaniu się rzeczy ukoronowanego autora. Wszakże to minął zaledwie rok, jak władca Persów zaciągnął się w szeregi fachowych nawet geografów, publikując w roczniku angielskiego „Towarzystwa geograficznego" w Londynie (rok 1888, str. 624) gruntownie napisany artykuł o nowo odkrytem jeziorze perskiem pomiędzy Kom'em i Teheranem. Książę, w dodatku orjentalny, który ma na tyle czasu i dobrych chęci, aby zajmować się studjami geograficznemi, należy w każdym razie do rzadkości i zasługuje w całej pełni na szacunek i uwagę, jaka ze strony Zachodu bywa obecnie jego udziałem."

* * *

Dwór cesarski podejmuje szacha od chwili wstąpienia na terytorjum austro-węgierskie wszędzie własnym kosztem i z niezwykłą gościnnością. Dowiadywano się starannie, jakie są ulubione potrawy szacha i dawano polecenie, ażeby mu takowe sporządzano. Najulubieńszą potrawą szacha jest znany powszechnie na Wschodzie t. zw. „pilaw" tj. potrawa z baraniny i ryżu, gotowana w liściach z winogradu. Lubi też szach ogórki, faszerowane ryżem i baraniną, niektóre ryby morskie, ananasy itd.

Obiad, podany świcie szacha na dworcu we Lwowie, miał formę całkiem europejską i składał się z następujących dań: *Consommé de volaille — Mayonnaise de poisson — Pièce et filet de boeuf — Rein de chevreuil, salade — Pouding de cabinet — Fromage — Glace, dessert, café.*

* * *

Z haremu towarzyszą Nasr-Eddinowi w podróży po Europie cztery kobiety. Są one ubrane po męsku, bardzo skromnie, i zresztą dla nikogo niewidzialne.

Wiadomo, że śmiertelników, którzyby chcieli w Persji zbliżyć się do kobiet haremu szacha, lub tylko na nie spojrzeć, czekają surowe kary. Gdy harem idzie lub jedzie przez ulicę, a towarzyszący mu rzezańcy zawołają „Gitschen!" (na bok), wszystko co żyje ucieka.

Pomiędzy rzezańcami a Europejczykami w Teheranie bywały z tego powodu nieraz przykre albo i pocieszne kolizje. Opowiadają np., że gdy raz poseł amerykański, Benjamin, przejeżdżający konno, nie umknął na widok pochodu kobiet haremowych, rzezańcy pochwycili konia za cugle i mimo protestu, zawlekli posła na jedną z ulic bocznych. Na późniejsze żalenie otrzymał poseł odpowiedź, „że słudzy nie byli zobowiązani przedstawiać się posłowi, mającemu tylko jednego konia."

Innym razem jenerał Gasteiger Chan, Austrjak, który długie lata był w służbie wojskowej u szacha, znalazł się mądrzej. Spotkał on, idąc pieszo, zmarłą królowę matkę w otoczeniu dam pałacowych i postąpił sobie tak, jak w danym razie zwykli postępować krajowcy, t. j. odwrócił się do muru, kłaniając się równocześnie tyłem każdemu pojazdowi z osobna. Damy nie mogły powstrzymać się od śmiechu i opowiedziały to szachowi, który kazał jenerała przywołać i powtórzyć „honory" w swej obecności, a w końcu obsypał go pochwałami za dyskrecję.

* * *

Nasr-Eddinowi, jak wiadomo, towarzyszy mały siedmioletni faworyt, Azis-Sultan, którego uważa się za jego talizman szczęścia. O szczególnem tem związku obcego dziecięcia z potężnym władcą Iranu opowiadają co następuje:

Przed laty zaskoczyła szacha na polowaniu ulewna burza. Szach skrył się do pobliskiej chatki, w której nikogo nie zastał tylko małego Azisa. Chłopczyk podobał się władcy Persji, więc wziął go na ręce i bawił. Azis wyrywał się jednak ustawicznie z rąk szacha, a w końcu uciekł na dwór. Mimo deszczu puścił się szach w pogoń za dzieciakiem, a zaledwie ubiegł kilkanaście kroków, uderzył piorun w chatę. Szach jest przekonany, iż w ten sposób uratował mu Azis życie i odtąd przywiązał go do siebie; towarzystwa, ubrał go w mundur jeneralski i obsypuje pieszczotami i łakociami.

* * *

I jeszcze jedna anegdotka, świadcząca o dowcipie Nasr-Eddina. Będąc w Baden-Baden rozkoszował się szach w wielko-książęcym teatrze śpiewem panny Arnoldson, pamiętnej dobrze Lwowianom z zimowych występów operowych. Po przedstawieniu, władca Persji pytał się gospodarza swego o bliższe szczegóły, tyczące się śpiewaczki.

— Nazywają ją słowikiem szwedzkim — brzmiała odpowiedź.

— Szczęśliwy kraj — zauważył Nasr-Eddin — w którym słowiki noszą tyle brylantów.

Dział ekonomiczny.

Taryfy naftowe. Na przedstawienie Wydziału powiatowego w Drohobyczu, iż opłaty za transport nafty rafinowanej z Drohobycza do Wiednia są wyższe, niż opłaty za transport tego produktu z Kołomyi, zaś opłaty za transport cerezyny na tej samej przestrzeni o wiele wyższe, niż je pobiera kolej południowa z Tryestu do Wiednia — odniósł się Wydział krajowy za pośrednictwem członków kolejowej rady państwowej pp. dr. Grossa i Struszkiewicza do zarządu kolei państwowych z prośbą o wyrównanie tych, na niekorzyść naszych producentów ułożonych taryf. Na to przedstawienie odpowiedziała dyrekcja kolei państwowych, iż nie może obniżyć ceny transportu w tej mierze, jak to uczyniła kolej południowa. Co się zaś tyczy ceny transportu nafty z Kołomyi do Wiednia, oświadczyła dyrekcja, iż taryfa ta jest dlatego niższą od taryfy innych stacyj kolei państwowych w Galicji, aby produktowi krajowemu ułatwić konkurencję z produktem rosyjskim, przybywającym z Podwołoczysk, a przewożonym na taką samą odległość w obrębie monarchii austrjackiej.

Wydział krajowy zwrócił uwagę producentów nafty i wosku ziemnego w Drohobyczu, iż właściwą drogą starania się o uzyskanie refakcji jest wnieść podanie bezpośrednio do dyrekcji kolei państwowych. Takie podania, poparte przez wydział krajowego Towarzystwa naftowego, bywały już nieraz pomyślnym uwieńczone skutkiem. Zdaniem Wydziału krajowego byłoby również z pożytkiem dla interesowanych, gdyby podania o ulgi w transportach koleją żelazną wnosili bezpośrednio do Rady państwa.

Wszystkie młyny węgierskie postanowiły aż do 30. kwietnia zredukować ruch, a to o jeden do dwóch dni w tygodniu.

W Węgrzech, widoki na kukurudzę, wedle ostatnich sprawozdań urzędowych, są częścią średnio dobre, częścią dobre, a gdzieniegdzie bardzo dobre. W Przedlitawii zaś, mianowicie: w Styrji, Karyntji i Tyrolu dobre; w Dolnej Austrji, Galicji i Bukowinie, średnie. Owoce strączkowe zapowiadają w Węgrzech wynik średni; w Przedlitawii, słabo średni. Stan obecny kartofli jest w obu połowach państwa o tyle tylko zadawalający, że jeżeli deszcze nie przeszkodzą dalszemu ich rozwojowi, będzie można się spodziewać średniego zbioru.

Zbiory w Królestwie polskiem, wedle urzędowych, zebranych po dzień 17. sierpnia, przedstawiają się jak następuje:

Gub. w a r s z a w s k a. Zboża ozime prawie wszędzie zebrane, plon niższy od średniego. Sprzęt zbóż jarych wstrzymany w czasie trwania przez deszcze, urodzaj także nie będzie zadawalniający.

Gub. k a l i s k a. Sprzęt zbóż ozimych ukończony, jarych trwa w całej pełni, urodzaju oczekują niższego niż średni. Szkody przyczynione rolnictwu przez gradobicie wynoszą rs. 5.300.

Gub. k i e l e c k a. Zboże ozime i jare wczesnego siewu zebrane, urodzaj niższy niż średni.

Gub. ł o m ż y ń s k a. Zbiory zbóż ozimych ukończono, obecnie przystąpiono do sprzętu jarych. Częste deszcze przeszkadzały sprzętowi i nie przeszły bez szkody dla zbóż ozimych. Urodzaj tak jednych jak i drugich niezadawalniający.

Gub. l u b e l s k a. Sprzęt żyta i zbóż jarych wczesnego siewu ukończony przy sprzyjającej pogodzie, sprzęt zbóż ozimych wstrzymany przez deszcze. Urodzaj zbóż ozimych niższy od średniego, jarych dosyć dobry. Gradobicia przyczyniły strat na rs. 6.000.

Gub. p i o t r k o w s k a. Sprzęt zbóż ozimych ukończony, a jarych ciągnie się dalej, acz przeszkadzają mu deszcze. Urodzaj tak jednych jak i drugich zbóż niezadawalniający, kartofli i traw dobry.

Gub. p ł o c k a. Urodzaj pszenicy ozimej niższy był od średniego, żyta średni, zbóż jarych niezadawalniający, oprócz gryki i miejscami owsa i grochu. Zbiór żyta i części pszenicy dokonany został przy sprzyjających warunkach, część pszenicy wskutek deszczów porosła.

Gub. r a d o m s k a. Padające deszcze przeszkadzają zbiorowi zbóż jarych, choć wpływają z drugiej strony na wzrost traw drugiego pokosu i kartofli. Urodzaj zbóż ozimych średni, jarych mniej niż średni.

Gub. s u w a l s k a. Urodzaj zbóż ozimych w północnej stronie gubernii zadawalniający, w południowej częścią średni, częścią niezadawalniający. Straty z powodu gradobicia wynoszą rs. 12.600.

Gub. s i e d l e c k a. Zbiór zbóż ozimych ukończony, jarych dobiega końca. Urodzaju oczekują gorszego o $^1/_2$ niż zeszłoroczny.

Ogólny wynik zbiorów przedstawia się zatem jak następuje:

Zboża ozime średnie są w guberniach: radomskiej, suwalskiej i siedleckiej; częścią średnie a częścią niezadawalniające w guberniach: warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej i płockiej, niezadawalniające zaś w gubernii łomżyńskiej.

Zboża jare z bardzo nielicznemi wyjątkami zadawalniające w guberniach: lubelskiej i suwalskiej, częścią średnie a częścią niezadawalniające w guberniach: kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej i radomskiej, niezadawalniające w guberniach: warszawskiej, płockiej i siedleckiej.

Ameryka wskutek sprawozdań targu wiedeńskiego podniosła ceny zboża.

Produkcja spirytusu w Rosji, jak o tem donoszą *Nowosti*, a szczególniej gorzelnie w guberniach południowych znalazły silne poparcie w zorganizowanym obecnie z Charkowa wywozie spirytusu do kraju nadamurskiego. Warunki tego wywozu mają być bardzo dogodne dla producentów.

Nową studnię ropy naftowej wykopano d. 27. b. m. w Dźwiniaczu, na gruntach spółki „Ufność".

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 29. sierpnia. Jak słychać, wydało ministerstwo sprawiedliwości instrukcję dla sądów w sprawie używania lekarzy prywatnych do funkcyj urzędowych, że wynagrodzenie ma zależeć od układu z nimi. Tosamo tyczy się funkcjonowania lekarzy policyjnych i sądowych poza obrębem swego okręgu urzędowego. Narady co do ogólnej regulacji poborów lekarzy sądowych trwają dalej.

Wiedeń d. 29. sierpnia. Hr. Kalnoky pojechał do cesarza do Ischl.

Peszt d. 29. sierpnia. Hr. Andrassy ma się lepiej, wolno mu już używać przejażdżek łodzią. Dziś wyjeżdża arcyks. Karol Ludwik do północnych Węgier na wizytację zakładów sanitarnych Czerwonego Krzyża.

Peszt d. 29. sierpnia. Szach odwidził wczoraj o kwadrans na 2 godz. arcyks. Józefa i pojechał z nim do koszar Franciszka Józefa, gdzie cztery szwadrony huzarów ku zupełnemu zadowoleniu szacha ewolucje w kolumnach i ataki wykonywały. Z koszar udał się szach na galowe przedstawienie do cyrku.

Peszt d. 29. sierpnia. Szach perski odjechał wczoraj o kwadrans na 10. godz. wieczór. Na dworcu byli: arcyks. Józef, ministrowie Baross, Teleky i Wekerle, starszy mistrz ceremonij hr. Hunyady, jeneralicja, naczelny burmistrz i dyrektor policji. Za przybyciem szacha zagrała kapela wojskowa hymn perski, szach zlustrował kompanię honorową, pożegnał się najserdeczniej z arcyksięciem i resztą dostojników, i wsiadł do wagonu, poczem pociąg wśród okrzyków „eljen" niezmiernego tłumu w drogę ruszył.

Berlin d. 29. sierpnia. Cesarz wyjechał wczoraj do Kistrzynia na manewry forteczne. Ks. Zofia, siostra cesarza, wyjedzie z swoim narzeczonym, królewiczem następcą greckim do Kopenhagi, gdzie prawie wszyscy jego krewni będą zebrani (król grecki jest synem króla duńskiego, krewni są car i ks. Walii). Poselstwom niemieckim w Atenach i Brukseli dodano znowu reprezentantów wojskowych.

Berlin d. 29. sierpnia. Z ogłoszonej właśnie statystyki szkolnej z r. 1886 okazuje się fatalny brak nauczycieli ludowych, spowodowany lichą płacą (przeciętnie po 680 marek po miastach); 10.347 klas było bez nauczycieli. Na Szląsku i w Poznańskiem na 6 posad jest tylko 5 a nawet 4 obsadzonych.

Paryż dnia 29. sierpnia. Wybory do Izby posłów naznaczono na 22. a nie na 28. września.

Bruksela d. 29. sierpnia. Wydany właśnie rocznik urzędowy za r. 1888 wykazuje, że w Belgii tylko 60 prc. osób płci męskiej a 55 prc. płci żeńskiej umie czytać i pisać skutkiem braku przymusu szkolnego.

Rzym d. 29. sierpnia. Wczoraj w południe przyjmował król uroczyście poselstwo szoańskie (od króla Menelika), otoczony królewiczem, Crispim i dworem swoim cywilnym i wojskowym, poczem poselstwo Crispiemu i ministrowi wojny wizytę złożyło.

Na posłuchaniu wręczył przedewszystkiem naczelny poseł Mekonen królowi pismo Menelika, poczem tak przemówił: „Król Etjopii polecił mi złożyć Waszej kr. Mości wyrazy swojej przyjaźni. Mój król, obecnie władca całej Etjopii, pragnie w najlepszych pozostawać stosunkach z rządem W. kr. M., i aby tak niezmiennie nadal pozostało, upraszam Waszą kr. Mość w imieniu mego króla o opiekę, aby na przyszłość pokój panował w Etjopii i w ościennych posiadłościach włoskich, dla dobra i rozwoju obopólnych komunikacyj."

„Mój król pragnie pokoju, ale cobądź by nastąpiło — za to ręczyć mogę — nieprzyjaciele Włoch będą za naszych także nieprzyjaciół poczytywani."

Król Humbert odparł: „Wyrazy wasze napawają mnie wielkiem zadowoleniem. Jesteśmy sobie od wielu lat wiernymi przyjaciółmi i pozostaniemy nimi. Rękojmią tego jest zawarty dla dobra obu królestw traktat i opieka, jakiej ja i mój rząd użyczamy waszemu krajowi, któremu rozwoju w spokoju szczerze życzymy."

Przewódzcy poselstwa szoańskiego odjeżdżają dziś wieczór do Somma Lombarda na manewry.

Rzym d. 29. sierpnia. *Tribuna*, źródło niepewne, donosi, że pod górą Mały Mont-Cenis wojsko francuskie całemi batalionami przekracza granicę włoską i podsuwa się pod fortyfikacje włoskie. Oficerowie francuzcy zdejmują plany, i nikt im nie przeszkadza.

Belgrad d. 29. sierpnia. Wszyscy bawiący na urlopie posłowie państw obcych otrzymali nakaz powrotu do Belgradu.

Ateny d. 29. sierpnia. Naczelny dowódzca floty Krinzis został usunięty, a na jego miejsce mianowany Sachuni. Flota grecka ma wypłynąć na pełne morze i tam krążyć.

Londyn d. 29. sierpnia. Handlarze węgla przyzwolili na żądania robotników co do płacy prawie zupełnie, jeżeli dzisiaj do pracy wrócą. Dyrektorowie oświadczyli, że jeśli strejkujący odstąpią od żądania 6 pensów od godziny, to na resztę żądań ich zezwolą. Burns obstaje przy pierwotnych żądaniach robotników (6 pensów od godziny, a dziennie co najmniej 2 szylingi, tj. około 2 złr. zarobku).

Londyn d. 29. sierpnia. Skutkiem strejku robotników okrętowych ogromnie podrożały węgle, chleb i mięso. Mnóstwo drobin, mięsiwa, owoców i mąki musiano wrzucić do wody, ponieważ się psuły dla braku wyładowaczy. Na wypadek rozruchu asekurowano ładugi okrętowe w wysokości 22 mil. zł. Strejk w drukarniach staje się powszechnym. Wczoraj miał ogół strejkujących robotników i robotnic dochodzić do 140.000 osób.

Wiedeń dnia 29. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 304·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 84·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 129·50. Akcje Unionbanku 229·—. Akcje kolei Karola Ludwika 195.25. Akcje kolei Północnej 254.75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 116·65. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 226·15. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·75. Akcje Tow. tureckiego 107·25. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 224·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 236·—. Akcje Bankvereinu 109·—. Rosyjski rubel papierowy 123·—. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·65. 5% renta węg. papierowa 94·60. Napoleondory 9·$46^1/_2$. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195·25	198·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100.—	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.40	99·40
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	46·—	49·—
Ogóln. reln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·59	5·69
Dukat cesarski	5·62	5·72
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·$22^1/_2$	1·$24^1/_2$
100 marek niemieckich	57·90	58·90
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. sierpnia 1889:

Hotel Żorża. A. Mazaraki z Nestorowice. K. hr. Scipio z Krakowa. E. Głogierowa z Tarnopola. M. Straszewski z Wiśnicza.

Hotel Europejski. J. Czajkowski z Jajkowiec. A. Sachs z Liegnitz. S. Weinmann z Wiednia. C. D. Kemper z Rotterdam. Hr. Plater Zyberk z Moszkowa. J. Klęski z Wierbiąża. S. Żurowski z Ulicka. A. Müller z Marmaros. J. Olszański z Podwołoczysk.

Hotel Angielski. M. Czaykowski z Żerawy. K. Radziejowski z Korszmina. L. Lipiński ze Starzawy. J. Holaubek z Pragi. J. Majewski z Chlebówki. S. Pietrowski z Konstancji. A. Okulier z Borysławia.

Hotel Francuski. St. Moraczewski z Królestwa pols. St. Szczepańska z Ryglic. J. Margulies z Tarnowa. G. Osterman z Żółkwi. W. Kraiński z Wyszatyc. J. Jełowicki z Zastawiec. J. Michalitsch i B. Riedl ze Steuermarku.

Hotel Warszawski. J. Grand z Dunajowa. J. Ritterman z Krakowa. M. Żaczko z Tarnowa. Dr. Kruskiewicz z Tarnobrzegu. E. Dowidiel z Wiednia. K. Tarsiewicz ze Stanisławowa. W. Danek z Czerniowiec. W. Traszewski z Czernoszewiec. R. Wartowiec z Pragi. B. Tesiatczyń z Tarnopola. Z. Filter z Tryestu. Ks. Zajączkowski z Zarubińca.

Hotel Krakowski. K. Drozdowski z Kałusza. W. Bieńkowski ze Stryszowa. E. Gerdziewicz z Kopeczyniec. M. Dura z Tarnopola. L. Remer z Zatora. M. Orobkiewicz z Tarnowa. R. Wolska i H. Zajączek ze Stanisławowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wyciąg
z rozkładu jazdy pociągów kolejowych
podług zegaru lwowskiego.

Przyjazd do Lwowa:

4·03 po poł. (pociąg kurjerski) z Krakowa, jakoteż z Nowego Zagórza (via Przemyśl).
8·50 rano (poc. osobowy) z Krakowa, dalej z Suchej (via Podgórze), Stróża (via Tarnów), wreszcie z Mezö-Laborcz i Zagórza (via Przemyśl).
9·28 wieczór (poc. osobowy) z Krakowa, dalej z Suchej (via Podgórze), z Orłowa i Nowego Sącza (via Tarnów), jakoteż z Rozwadowa i Nadbrzezia (via Dembica), wreszcie z Sokala (via Jarosław).
7·15 wieczór (poc. mięszany) z Krakowa, dalej z Suchej (v. Podgórze), jakoteż z Now. Zagórza (v. Przemyśl).
2·20 po poł. (poc. kurj.), 3·15 w nocy (poc. mięsz.), 7·00 wieczór (poc. mięsz.) — z Podwołoczysk i Brodów.
2·08 po poł. (poc. kurj.), 2·38 w nocy (poc. mięsz.), 6·22 wieczór (poc. mięsz.) — z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze.
10·00 wieczór (poc. mięsz.) z Tarnopola i Brodów na Podzamcze (tylko do 13. listopada).
8·00 wieczór (poc. posp.), 11·06 wieczór (poc. mięsz.) — z Czerniowiec i Husiatyna (via Stanisławów).
6·40 rano (poc. mięsz.) z Czerniowiec i Stanisławowa.
3·36 po poł. (poc. osob.) z Suchej, N. Sącza i Husiatyna (via Stryj).
8·26 rano (poc. osobowy) z Ławocznego, Suchej i Orłowa (via Stryj).
12·08 w nocy (poc. osob.) z Orłowa i Now. Sącza (tylko od 25. czerwca do 10. września), ze Stróża, Ławocznego i Husiatyna (via Stryj).
5·53 po poł. (poc. mięsz.) z Bełzca (Tomaszowa).
10·10 przed poł. (poc. mięsz.) z Bełzca (lecz tylko w każdy wtorek i piątek).

Odjazd ze Lwowa:

2·28 po poł. (poc. kurjerski) do Krakowa.
4·20 rano (poc. osob.) do Krakowa, dalej do Mezö-Laborcz i Now. Zagórza (via Przemyśl), jakoteż do Sokala (via Jarosław), do Rozwadowa i Nadbrzezia (via Dębica), wreszcie do Orłowa i N. Sącza (via Tarnów).
8·30 wieczór (poc. osob.) do Krakowa, dalej do Mezö-Laborcz i Nowego Zagórza (via Przemyśl), jakoteż do Orłowa i Nowego Sącza (via Tarnów), wreszcie do Suchej (via Podgórze).
7·20 rano (poc. osobowy) do Krakowa, jakoteż do Suchej (via Podgórze).
4·20 po poł. (poc. osob.) do Zimnejwody-Rudna (tylko do 15. września).
4·11 po poł. (poc. kurj.), 9·52 przed poł. (poc. mięsz.), 10·35 wieczór (poc. mięsz.) — do Podwołoczysk i Brodów.
4·22 po poł. (poc. kurj.), 10·23 prz. poł. (poc. mięsz.), 10·05 wieczór (poc. mięsz.) — do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza.
7·00 rano (poc. mięszany) do Tarnopola i Brodów z Podzamcza (tylko do 13. listopada).
9·20 przed poł. (poc. posp.), 9·50 przed poł. (poc. mięsz.) — do Czerniowiec, jakoteż do Husiatyna (v. Stanisławów).
10·08 wieczór (poc. mięszany) do Czerniowiec, jakoteż do Czortkowa (via Stanisławów).
10·20 przed poł. (poc. osobowy) do Husiatyna i Suchej (via Stryj).
8·45 wieczór (poc. osob.) do Ławocznego, Orłowa i Suchej (via Stryj).
5·50 rano (poc. osob.) do Ławocznego, Husiatyna i Now. Zagórza (via Stryj), jakoteż (od 25. czerwca do 10. września) do Nowego Sącza i Orłowa (via Stryj).
7·49 rano (poc. mięsz.) do Bełzca (Tomaszowa).
5·01 po poł. (poc. mięsz.) do Bełzca (Tomaszowa (lecz tylko w każdy wtorek).
2·44 po poł. (poc. mięsz.) do Bełzca (Tomaszowa) (lecz tylko w każdy piątek).

Nazajutrz wyjechali do Granville; Lucjan jednak pozostał smutnym i milczącym, rzucając ponure spojrzenia ku wsi, której pola, wachlarzowato rozrzucone, rozścielały się po obu stronach widnokręgu. Nagle, w chwili gdy pociąg zatrzymał się na jakiejś małej stacyjce, której nazwiska nigdy nie pamiętał, ślicznej zresztą miejscowości, otoczonej zielenią drzew i traw, Lucjan zawołał:

— Wysiadajmy! Wysiadaj, moja droga, prędko!

Ależ tej stacji nie ma w „Przewodniku!" — ze zdziwieniem zawołała Hortensja.

— Przewodnik, przewodnik... zobaczysz, co ja zrobię z przewodnikiem... Wysiadaj szybko!

— Ale rzeczy nasze?

— Dużo sobie robię z rzeczy, drwię z naszych rzeczy!

No — i Hortensja wysiada. Pociąg odchodzi i zostawia ich w ślicznej miejscowości, otoczonej zielenią. Znaleźli się na zupełnej wsi, u wyjścia z maleńkiej stacyjki. Jest cicho. Ptaki śpiewają na drzewach, jasny, czysty strumyk przerzyna zieloną łączkę. Lucjan rzuca przedewszystkiem „Przewodnik" w kałużę.

Nareszcie! skończyło się, są wolni...

O trzysta kroków jest samotna oberża, której właścicielka daje im dużą, bieloną wapnem izbę, pełną wiośnianej atmosfery. Mury są grube, mają przynajmniej łokieć grubości, no, i wśród nich nie przebywa żaden towarzysz, a nawet kury nie podglądają ciekawie.

— Nasze bilety, mówi Lucjan, ważne są jeszcze na tydzień, a więc tydzień ten spędzimy tu.

Co za wspaniały tydzień! Od rana wychodzą na spacer, gubiąc się w lesie, w zagłębieniu doliny, i tam żyją dni całe w głębinie traw, kryjących młodzieńczą ich miłość. Czasem idą za biegiem strumienia, Hortensja biega, jak pensjonarka, zdejmuje trzewiczki i nogom swoim sprawia kąpiel. Lucjan zaś biegnie w ślad za nią, straszy ją i pocałunkami okrywa drobną nożynę.

Zabrakło im bielizny, rzeczy bowiem pojechały dalej, lecz położenie to bawi ich niezmiernie; cieszą się z tego, iż są opuszczeni i że nikt się niemi nie zajmuje. W końcu Hortensja zmuszoną jest pożyczyć bielizny od oberżystki; grube płótno drażni jej delikatną skórę i pobudza do szalonego śmiechu. Ich pokój jest taki wesoły! Zamykają się w nim o ósmej, gdy wieś pogrąża się w ciemnościach. Zwłaszcza zapowiedzieli, aby ich nie budzono. Lucjan wstaje często wcześniej i nałożywszy pantofle, sam szykuje śniadanie; przynosi jajka i kotlety i zabrania wchodzić do pokoju. Doskonałe i smaczne są te śniadania, spożywane na krawędzi łóżka, śniadania, które się nigdy nie kończą, dzięki pocałunkom, liczniejszym niż okruszyny chleba.

Siódmego dnia są zdziwieni, że tak szybko przeżyli ten czas. I wyjeżdżają bez ciekawości, jak się nazywa miejscowość, w której tak błogo płynęła im miłość. Mieli przynajmniej własną dzielnicę na miodowe miesiące.

Dopiero w Paryżu dobrali się do swoich bagaży.

Gdy ojciec Berard ich o co pyta, rumienią się. Widzieli morze w Caen i wieżę w Hawrze.

— Cóż do djabła — woła stary — nic mi nie mówicie o Cherbourgu. A arsenał?

— Cóż to za arsenał, taki mały — mówi spokojnie Lucjan — drzew wcale nie ma. Wówczas pani Larivière, zawsze jednakowo surowa, wzrusza ramionami i mruczy:

— Czy to się opłaciło podróżować? Nie mieli nawet czasu zobaczyć gmachów i pomników... Dalej, Hortensjo, siadaj za biórkiem!...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).